

# OPOWIEŚĆ O ADASIU

Autorka : Maria Mocha

Dawno temu, a może wcale nie tak dawno, w pewnym małym miasteczku rozbił się cyrk.

Zanim jeszcze zajechały pierwsze wozy, ludzie (nawet w odległych okolicach) przekazywali sobie nowinę o wspaniałości tego cyrku. Ktoś, gdzieś, kiedyś widział już ich występy i teraz był to najważniejszy temat rozmów wszystkich mieszkańców. Tym bardziej, że ludzie żyli tutaj spokojnie, nie mieli zbyt wielu atrakcji i rzadko mieli okazję do goszczenia przybyszów.

Wszyscy cieszyli się ogromnie, że będą mogli podziwiać artystów cyrkowych. Aż wreszcie, pewnego ranka mały chłopiec wypatrzył w oddali kolorowy orszak zmierzający w stronę miasteczka.

-Cylk jedzie, cyyyylk !!!!!!!!- krzyczał malec (nie umiał wymówić „r”). Dzieci zebrały się w grupkę i zaczęły biec w stronę nadjeżdżających wozów. Były okrzyki radości i zachwytu. Nigdy jeszcze nie widziały ludzi w takich cudownych, błyszczących strojach. Nigdzie do tej pory nie oglądały dzikich zwierząt, a teraz miały okazję podziwiać niedźwiedzia z kokardką, który dreptał sobie powoli obok wozu z dwoma słoniami. Jechały też w klatkach tygrysy, węże, lampart i groźne lwy. Były też śliczne, małe małpki, pieski i gadające papugi.

Wśród grających na piszczałkach klaunów dzieci spostrzegły chłopca, który tak jak inni miał pomalowaną buzię i śmieszny strój. Pomachały nawet do niego, ale chyba nie zauważył.

Tym chłopcem był Adaś, ale nikt się tak do niego nie zwracał. Nie pamiętał już nawet, od kiedy był nazywany Uszkiem. Ktoś go tak przezwał, bo miał odstające uszy. Nie lubił tego przyzwyczajenia, ale przyzwyczał się. W cyrkowej gromadzie nie miał rówieśników, nie miał się z kim bawić. Chociaż miał 10 lat nigdy nie był w szkole i nigdy nie miał żadnego przyjaciela. Był bardzo nieśmiały, jękał się i dzieci, które chciał poznać wyśmiewały się z niego. Dlatego unikał kontaktu i jedynie w swoim stroju klauna czuł się pewnie – wtedy niejedno dziecko mu zazdrościło.

Miał dobre serce, starał się wszystkim pomagać, dużo pracował i ćwiczył do swoich występów. Nikt nie wiedział co działo się w jego serduszkach, bo nikomu się nigdy nie skarżył.

Artyści dojechali na rozległą polanę i rozpoczęli budowę namiotu widowiskowego. Kiedy ukończyli pracę było naprawdę na co popatrzeć.

Wyglądał jak olbrzymia różnobarwna parasolka. Dookoła stały kolorowe wozy, w których mieniły się światelka. Wyglądało to jak wioska krasnoludków.

Zapadł zmierzch i zbliżała się godzina występu. Uszek obserwował nadchodzące dzieci. Były wesołe, podekscytowane i ciągnęły swoich rodziców za ręce. Tatusiowie kupowali im baloniki, lizaki i prażoną kukurydzę. Mamusie prosiły, aby nie biegały, zapięły sweterek... Och, jakże im zazdrościł!

Kiedy wszyscy zajęli już miejsca na widowni Uszek wbiegł jako pierwszy na arenę. Podskakiwał, przewracał się, głośno trąbił, robił zabawne miny, zaczepiał niektórych widzów. Wszyscy się śmiali i bili brawo. Kilkakrotnie pojawiał się pomiędzy występami akrobatów, żonglerów, magów i treserów i za każdym razem był przyjmowany salwami śmiechu.

Podczas ostatniego wejścia Uszka wydarzyło się coś nieoczekiwanego. Otóż kiedy przechadzał się między rzędami ławek usłyszał słodki, cieniutki głosik:

- Uszko, czekam na ciebie.... Chłopiec rozejrzał się dookoła, ale nie miał pojęcia skąd dochodził głos. Widzowie też rozglądali się wokół, myśląc, że to kolejny skecz.

- Tuuuutaaaaj – zawołał głosik.

- Woła cię ta Złota Pani – oznajmiła mu dziewczynka z jasnymi lokami.

-Siedzi tam! Na huśtawce.- i wskazała paluszkami postać kołyszącą się wysoko pod dachem.

Uszko zaniemówił. Zastanawiał się co to za cudowna istota. A wtedy Złota Pani znów zawołała:

- Przyleć tu do mnie! Czekam właśnie na ciebie! I Uszko uniósł się w górę.

Leciał powoli zataczając koła nad widownią. Wszyscy z zachwytem zastanawiali się jak ten mały klaun tego dokonał. Myśleli oczywiście, że to sztuczka cyrkowa.

Kiedy Uszko usiadł obok Złotej Pani, ta pogłaskała go czule po włosach i obsypując go skrzącymi iskierkami wypowiedziała słowa:

- Jesteś dobrym dzieckiem, masz złote, szlachetne serce i za to spotka cię nagroda. Już nigdy nie będziesz smutny i wszystko co było złe zmieni się. Zawsze wierz w moc dobroci.

- Dziękuję... - i tylko tyle zdążył wymówić gdyż złota postać zniknęła a on zaczął wirować w powietrzu niczym śnieżynka podczas wichury. To było fantastyczne uczucie. Wylądował na środku sceny wśród burzy oklasków widowni i wszystkich artystów.

Czuł się cudownie. Wiedział, że to były czary. Złota Pani była wróżką z jego marzeń

Spotkacie ją również, jeśli będziecie w nią wierzyć - tak jak Uszek, który od tego dnia już nie był Uszkiem tylko Adasiem.